

†

SZÓSTA GODZINA

od 10 do 11 w nocy

Druga godzina konania w ogrodzie Getsemani

O mój ukochany Jezu, minęła już godzina, odkąd znajdujesz się w tym ogrodzie. Miłość przejęła pierwszeństwo we wszystkim, sprawiając, że cierpisz na raz wszystko to, co oprawcy każą Ci przecierpieć podczas całego trwania Twojej bolesnej Męki. A co więcej, Miłość nadrabia i każe Ci cierpieć to, czego oni nie są w stanie Ci uczynić w najgłębszych zakamarkach Twojej Boskiej Osoby. O mój Jezu, widzę, że się stanasz na nogach, a mimo to chcesz dokądś pójść... Powiedz mi, o moja Dobroci, gdzie chcesz iść. Ach, zrozumiałam. Pragniesz odszukać swoich ukochanych uczniów. Ja również chcę Ci towarzyszyć, ażeby Cię podtrzymać, gdy się zachwiejesz.

Ale, o mój Jezu, następna gorycz dla Twojego Serca. Oni już śpią. A Ty, zawsze litościwy, wołasz ich, budzisz i z całą ojcowską miłością napominasz, i zalecasz im czuwanie oraz modlitwę. Powracasz do Ogrodu, ale niesiesz następną ranę w swoim Sercu... W tej ranie widzę, o moja Miłości, wszystkie rany, które zadają Ci dusze poświęcone Tobie. Dusze te, czy to z powodu pokusy, czy stanu ducha, czy braku umartwienia, zamiast przyłgnąć do Ciebie, czuwać i się modlić, zamykają się w sobie. Zamiast czynić postępy w miłości i w zjednoczeniu z Tobą, ospałe, posuwają się do tyłu... Jakże Ci współczuję, o żarliwa Miłości, i daję Ci zadośćuczynienie za wszelką niewdzięczność Twoich najwierniejszych. To te zniewagi najbardziej zasmucają Twoje uwielbione Serce, a ich gorycz jest tak wielka, że doprowadzają Cię do szaleństwa...

Ale, o Miłości bez granic, Twoja Miłość, która już się gotuje w Twoich żyłach, przewycięża wszystko i zapomina o wszystkim... Widzę, jak w pokorze leżysz na ziemi, modlisz się, ofiarowujesz siebie, wynagradzasz i we wszystkim starasz się oddać Ojcu chwałę za zniewagi wyrządzone Mu przez stworzenia. Ja również, o mój Jezu, upadam wraz z Tobą na ziemię i wspólnie z Tobą zamierzam czynić to, co Ty czynisz.

Ale, o Jezu, radości mojego serca, widzę, że nawet wszystkich grzechów, nasze nieszczęścia, nasze słabości, najstraszliwsze zbrodnie, najokrutniejsze niewdzięczności ukazują się przed Tobą, rzucają się na Ciebie, przytłaczają Cię, ranią Cię i męczą. A Ty co robisz? Krew, która się gotuje w Twoich żyłach, stawia czoła wszystkim tym zniewagom, przerywa żyły i wylewa się szerokim strumieniem, zalewa Cię całego i spływa na ziemię. Oddajesz więc krew za zniewagi oraz Życie za śmierć... Ach, Miłości, do jakiego stanu widzę Cię doprowadzonego! Wydajesz już ostatnie tchnienie. Och, moja Dobroci, moje słodkie Życie, nie umieraj! Podnieś Twarz z tej ziemi, którą zalałeś swoją Przenajświętszą Krwią! Przyjdź w moje ramiona! Pozwól mi umrzeć zamiast Ciebie...!

Ale słyszę drżący i umierający głos mojego ukochanego Jezusa, który mówi: **Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie...**

Już po raz drugi słyszę to od mojego ukochanego Jezusa. Ale co chcesz dać mi do zrozumienia tym „Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich”? O Jezu, wszelki bunt stworzeń ukazuje się przed Tobą. Widzisz, że to Fiat Voluntas Tua, to Bądź Wola Twoja, które miało być życiem każdego stworzenia, jest odrzucane niemal przez nie wszystkie. I zamiast znajdować życie, znajdują one śmierć. A Ty, chcąc dać życie wszystkim i uroczyście zadośćuczynić Ojcu za bunt stworzeń, powtarzasz trzykrotnie: **Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, czyli to, że dusze, odstępując od naszej Woli, idą na zatracenie ... Ten kielich jest dla Mnie bardzo gorzki, ale NIE MOJA WOLA, LECZ TWOJA NIECH SIĘ STANIE.**

Ale gdy to mówisz, Twoja gorycz jest tak wielka, że doprowadzasz się do ostateczności, konasz i wydajesz niemal ostatnie tchnienie. O mój Jezu, moja Dobroci, skoro jesteś w moich ramionach, ja również chcę się do Ciebie przyłączyć. Chcę Ci współczuć i zadośćuczynić za wszystkie uchybienia i grzechy, które są popełniane przeciwko Twojej Przenajświętszej Woli, i jednocześnie modlić się do Ciebie, żebym zawsze i we wszystkim czyniła Twoją Przenajświętszą Wolę. Niech Twoja Wola będzie moim oddechem i moim powietrzem. Niech Twoja Wola będzie biciem mojego serca, moim sercem, moją myślą, moim życiem i moją śmiercią... Ale proszę, nie umieraj! Gdzie pójdę bez Ciebie? Do kogo się zwrócę? Kto mi udzieli pomocy? Wszystko się dla mnie skończy! Och, nie opuszczaj mnie, zatrzymaj mnie taką, jaką chcesz,

według Twojego upodobania, ale trzymaj mnie przy sobie, zawsze przy sobie! Obym nigdy nie oddzieliła się od Ciebie nawet na chwilę! Pozwól mi raczej w imieniu wszystkich pocieszyć Cię, zadośćuczynić Ci i współczuć, gdyż widzę, że czujesz na sobie ciężar wszystkich grzechów, jakiegokolwiek rodzaju by nie były.

Dlatego, Miłości moja, całuję Twoją Przenajświętszą głowę... Ale cóż ja widzę? Wszystkie złe myśli. Ty czujesz do nich wstręt. Dla Twojej Przenajświętszej głowy każda zła myśl jest cierniem, który okrutnie Cię kłuje... Ach, to nie ma nic wspólnego z koroną cierniową, którą Żydzi na Ciebie włożą! Jak wiele koron cierniowych wkładanych jest na Twoją uwielbioną głowę przez złe myśli stworzeń! To sprawia, że zewsząd płynie Twoja Krew - z Twojego czoła i z Twoich włosów. Jezu, współczuję Ci i chciałabym włożyć na Ciebie tyleż samo koron chwały. Ofiarowuję Ci wszystkie umysły anielskie oraz Twój własny Umysł, aby Ci ulżyć i w imieniu wszystkich okazać współczucie oraz dać Ci zadośćuczynienie.

O Jezu, całuję Twoje miłosierne oczy, a w nich widzę wszystkie złe spojrzenia stworzeń, spojrzenia, które sprawiają, że krwawe łzy spływają po Twojej twarzy... Współczuję Ci i chciałabym pocieszyć Twój wzrok, ukazując Ci całą radość, jaką można znaleźć w Niebie i na ziemi.

Jezu, moja Dobroci, całuję Twoje Najświętsze uszy... Ale cóż ja słyszę? Słyszę w nich echo straszliwych bluźnierstw, okrzyki zemsty i oszczerstw... Nie ma głosu, który by nie rozbrzmiał w Twoich najczystszych uszach. O nienasycona Miłości, współczuję Ci i chcę Cię pocieszyć, wybrzmiewając w Twoich uszach wszystkie harmonie Nieba, najśodszy głos kochanej Mamy, płomienny głos Magdaleny oraz głosy wszystkich kochających dusz.

Jezu, Życie moje, chcę wycisnąć gorący pocałunek na Twojej Twarzy, której piękno nie ma sobie równych... Ach, to jest Twarz, wobec której aniołowie nie mają odwagi unieść swojego wzroku - takie jest piękno, jakim zostają zachwyceni. Mimo to stworzenia pluja na nią i ją brudzą, zadają jej uderzenia i deptają ją pod stopami... Miłości moja, cóż za zuchwałość! Chciałabym krzyczeć tak głośno, żeby zmusić ich do ucieczki! Współczuję Ci i aby Ci zadośćuczynić za te wszystkie zniewagi, udaję się do Trójcy Przenajświętszej, żeby poprosić o pocałunek Ojca i Ducha Świętego i o nadzwyczajne pieśczoty Ich twórczych rąk. Udaję się również do Niebieskiej Mamy, aby mi dała swoje pocałunki, pieśczoty swoich matczynych rąk i swoje głębokie

adoracje. Następnie udaję się do wszystkich dusz Tobie poświęconych i ofiarowuję Ci to wszystko, aby Ci zadośćuczynić za zniewagi, które są czynione wobec Twojej Przenajświętszej Twarzy.

Moja słodka Dobroci, całuję Twoje Przenajświętsze usta, zgorzkniałe od strasznych bluźnierstw, od niesmaku pijaństwa i obżarstwa, od nieprzyzwoitych rozmów, od modlitw źle odmawianych, od złych nauk oraz od całego zła, które człowiek czyni swoim językiem... Jezu, współczuję Ci i chcę osłodzić Twoje usta, ofiarowując Ci wszystkie anielskie hymny pochwalne oraz dobre posługiwanie się językiem przez tak wiele Twoich dzieci.

Moja ciemżona Miłości, całuję Twoją szyję i widzę, że jest obciążona sznurami i łańcuchami z powodu uzależnień i grzechów popełnianych przez stworzenia... Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci nierozzerwalną jedność pomiędzy Boskimi Osobami. A sama, wtapiając się w tę Jedność, wyciągam do Ciebie ramiona i tworząc słodki łańcuch miłości wokół Twojej szyi, chcę usunąć wszystkie więzy przywiązań, które Cię niemal duszą. I aby Cię ukoić, przytulam Cię mocno do mojego serca...

Boska Twierdzo, całuję Twoje Najświętsze Ramiona... Widzę, że są poszarpane, a Twoje ciało niemal porozrywane na kawałki przez skandale i złe przykłady dawane przez stworzenia... Współczuję Ci i aby Ci ulżyć, ofiarowuję Ci Twoje Najświętsze przykłady, przykład Królowej Mamy i przykłady Twoich świętych. O mój Jezu, składając moje pocałunki na każdej z tych ran, chcę zamknąć w nich dusze, które z powodu skandali zostały wyrwane z Twojego Serca. W ten sposób chcę uleczyć rany Twojego Przenajświętszego Człowieczeństwa.

Mój strapiony Jezu, całuję Twoją pierś, którą widzę zranioną przez oziębłość, obojętność, brak odwzajemnienia i niewdzięczność stworzeń... Współczuję Ci i aby przynieść Ci ulgę, ofiarowuję Ci wzajemną Miłość Ojca, Twoją i Ducha Świętego, doskonałe odwzajemnienie miłości Trzech Osób Boskich. O mój Jezu, zanurzając się w Twojej Miłości, chcę Cię osłonić, żeby zapobiec ranom, które stworzenia zadają Ci swoimi grzechami. Biorę Twoją Miłość i chcę nią zranić stworzenia, aby już więcej nie ośmieliły się Ciebie znieważać. Chcę ją wylać na Twoją pierś, aby Cię ukoić i uleczyć. Jezu mój, całuję Twoje twórcze dłonie... Widzę wszystkie złe czyny stworzeń. Czyny te jak gwoździe przebijają Twoje Najświętsze dłonie. Toteż nie przebijają

Cię trzy gwoździe jak na Krzyżu, ale przebija Cię tyle gwoździ, ile złych uczynków popełniają stworzenia. Współczuję Ci i aby przynieść Ci ulgę, ofiarowuję Ci wszystkie święte uczynki i odwagę męczenników, którzy przelali krew i oddali życie z miłości do Ciebie... Jednym słowem, chciałabym, o mój Jezu, ofiarować Ci wszystkie dobre uczynki, aby usunąć z Ciebie wiele gwoździ złych uczynków.

O Jezu, całuję Twoje Przenajświętsze stopy, zawsze niestrudzone w poszukiwaniu dusz. Zamykasz w nich wszystkie kroki stworzeń, ale czujesz, że wiele z nich ucieka od Ciebie, gdy Ty chciałbyś je zatrzymać... Przy każdym ich złym kroku czujesz, jak wbijany jest w Ciebie gwóźdź. Chcesz użyć ich własnych gwoździ, aby je przybić do Twojej Miłości. A ból, jaki odczuwasz i wysiłek, jaki wkładasz, aby przybić je do Twojej Miłości, jest tak ogromny, że cały drżysz... Moje Wszystko i moja Radości, współczuję Ci i aby Cię pocieszyć, ofiarowuję Ci kroki wszystkich wiernych dusz, które narażają swoje życie, aby zbawić dusze.

O Jezu, całuję Twoje Serce... Ty nadal konasz, ale nie z powodu tego, co uczynią Ci Żydzi, lecz z bólu, jaki zadają Ci wszystkie zniewagi stworzeń. Podczas tych godzin chcesz dać pierwszeństwo Miłości, na drugim miejscu stawiasz wszystkie grzechy, za które pokutujesz, wynagradzasz, wychwalasz Ojca i łagodzis sprawiedliwość Bożą, a na trzecim miejscu stawiasz Żydów. Oznacza to, że Męka, na jaką wydadzą Cię Żydzi, nie będzie niczym innym jak obrazem podwójnej bolesnej męki, którą zadają Ci Miłość i grzech. To dlatego widzę wszystko skupione w Twoim Sercu - włącznie Miłości, włącznie grzechu i oczekujesz trzeciej, włącznie Żydów. A Twoje Serce, dusząc się z Miłości, cierpi z powodu gwałtownych uderzeń, z powodu niecierpliwych uczuć Miłości, z powodu pragnień, które Cię pochłaniają, oraz z powodu płomiennych uderzeń, które chciałyby dać życie każdemu sercu.

To dokładnie tutaj, w Sercu, czujesz cały ból zadawany Ci przez stworzenia, które swoimi złymi pragnieniami, nieuporządkowanymi uczuciami i bluźnierczymi uderzeniami serc poszukują innych miłości, zamiast pragnąć Twojej Miłości... Jezu, jak bardzo cierpisz! Widzę, jak omdlewasz zalany falami naszej niegodziwości... Współczuję Ci i chcę osłodzić gorycz Twojego potrójnie przebitego Serca, ofiarowując Ci odwieczną słodycz raju i najśłodsza Miłość kochanej Mamy.

A teraz, o mój Jezu, pozwól, żeby moje biedne serce wzięło życie z Twojego Serca, tak aby żyło tylko Twoim Sercem. A z każdą zniewagą, jaką otrzymasz, niech moje serce będzie zawsze gotowe, aby przynieść Ci ulgę, pocieszenie oraz akt nieustannej miłości.